Nr 479. **Kraków, Sobota 31 Października 1908.** **Rok XVI.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Gwałt Skałłona
i „opiekunowie“ Słowiańszczyzny.

Mamy nowy jaskrawy dowód, jakie znaczenie mają tak zwane „ulgi“ rosyjskie dla Polaków. W Królestwie Polskiem zniesiono stan wojenny jedynie w tym celu, aby w kilka dni potem i bez stanu wojennego dokonać nowego barbarzyńskiego gwałtu, dotkliwszego, niż wszystkie poprzednie! Jednym pociągnięciem pióra satrapa warszawski zniszczył w Warszawie z takim trudem wywalczoną i utrzymywaną przez społeczeństwo szkołę polską! Wyrzucił na bruk 6-tysiączne rzesze młodzieży!

To już nie zwykłe represye — to dzika walka nowożytnych Czingischanów — z oświatą. Dzikie hordy tatarskie, łupiąc i mordując, oszczędzały przynajmniej dzieci. Carscy apostołowie ucisku i ciemnoty — zwracają swą zaciekłość przeciw młodzieży szkolnej, przeciw dziatwie.

I to się wszystko dzieje w XX. wieku ery Chrystusowej i trzecim roku... „konstytucyi“ rosyjskiej...

A jakby na urągowisko tę nową zbrodnię przeciw narodowi polskiemu spełniono właśnie w chwili, gdy w Petersburgu odbywało się uroczyste otwarcie Dumy, a cała Rosya grzmi wylewem „uczuć słowiańskich“, opłakując los... południowych Słowian, krzywdzonych przez Austryę! Na pierwszem też posiedzeniu Dumy, jak doniosły wczoraj telegramy, przyjęto j e d n o m y ś l n i e interpelacyę z powodu zakazu dyskusyi po odczycie prof. Pogodina o aneksyi Bośni i Hercegowiny. Grupa członków Dumy z prawicy postanowiła nawet zwrócić się do cara z prośbą, aby „zaopiekował“ się południowymi Słowianami.

Trudno chyba o jaskrawszy przykład bizantyńskiej obłudy. Bo niepodobna to wytłomaczyć ignorancyą lub zaślepieniem. Podrażnieni w swej miłości własnej Serbowie mogą odgrażać się Austryi i zerkać okiem ku Rosyi, spodziewając się z jej strony pomocy, ale nadnewscy „opiekunowie“ Słowiańszczyzny, a zwłaszcza z obozu panslawistów, chyba powinni zdawać sobie sprawę, że całe szczęście południowych Słowian, iż Rosya nie ma możności wziąć ich pod swą „opiekę“. A może sądzą oni, że dla pielęgnowania kultury słowiańskiej, bardziej sprzyjającym, niż austryackie gwarancye konstytucyjne i autonomia (którą teraz właśnie „nieszczęsna“ ludność bośniacka ma otrzymać) jest rosyjski stan wojenny i rosyjskie rządy Skałłonów?

Nie twierdzimy bynajmniej, aby warunki polityczne Słowian austryackich, a zwłaszcza węgierskich były idealne. Ale na „gwałty“ Austryi, które bądź co bądź przynoszą ludom autonomiczne prawa i przynajmniej względną wolność kulturalno-narodowego rozwoju, nie mają prawa oburzać się ci, którzy jednocześnie patrzą obojętnie, jak u nich w domu, pod rządami „słowiańskiej“ Rosyi z dzikiem okrucieństwem uciska się bratni naród polski, tępi jego oświatę i kulturę, za jednym zamachem niszczy się najżywotniejsze soki każdego narodu — jego szkolnictwo!

Na tej obłudnej grze „słowianofilów“ rosyjskich prędzej czy później musi się poznać cała Słowiańszczyzna. Już teraz, nie licząc poddających się jeszcze chwilowemu uniesieniu Serbów, daje się spostrzegać wśród Słowian południowych, otumanionych do niedawna urokiem Rosyi, pewne otrzeźwienie. Na konferencyi praskiej przedstawiciele różnych ludów słowiańskich jednozgodnie podkreślali, że bez załatwienia sporu polsko-rosyjskiego o jedności słowiańskiej nie może być mowy... Dziś wypadki na Bałkanach i ostatni gwałt Skałłona w Warszawie sprawę tę postawiły na ostrzu miecza. Neopanslawiści rosyjscy, którzy również protestują tak gwałtownie przeciw aneksyi Bośni i Hercegowiny i wylewają potoki łez nad losem ludności tamtejszej, muszą wyraźnie zaznaczyć swe słowiańskie stanowisko. Powinni z równem przynajmniej oburzeniem i z równą siłą napiętnować istotny cios, jaki uderzył w najkulturalniejszy naród słowiański, zamach na szkolnictwo polskie. Jeśli tego nie uczynią, narażą się na zarzut nieszczerości... „Neopanslawizm“, któryby pozwalał wylewać krokodyle łzy nad Serbami, mającymi dwa niepodległe państwa i zagwarantowaną wolność narodowego rozwoju w autonomicznym kraju Austryi, a jednocześnie pomijać dyskretnem milczeniem barbarzyńskie wydarcie narodowi polskiemu jego ostatniej placówki kulturalno-oświatowej, prywatnego szkolnictwa polskiego, byłby zbyt przejrzysty, aby na tej podwójnej grze nie mieli się poznać i południowi Słowianie. Od tego rodzaju „opiekunów“ Słowiańszczyzna musi się odwrócić...

Znaczenie stanu robotniczego
dla społeczeństwa i Kościoła.
(Z książki ks. prałata Zimmermanna).

IV.

Katolicyzm — pisze X. kan. Zimmermann w dalszym ciągu swej rozprawy — aczkolwiek tak często i chętnie przez sfery konserwatywno-feudalne z konserwatyzmem identyfikowany, nie ma jednak w zasadzie n i c z n i m w s p ó l n e g o. Kościół katolicki jako rzecznik prawdy bezwzględnej i odwiecznej nie potrzebuje się łączyć i nie łączy się z żadną partyą polityczną lub społeczną i stoi ponad tem wszystkiem, co zmiennem jest w urządzeniach ludów — u z n a j ą c r ó ż n e f o r m y r z ą d u — takie — jakie sobie dany naród obierze i uzna dla siebie za najodpowiedniejsze.

„Kościół stworzony jest dla wszystkich i n i e z n a u p r z y w i l e j o w a n i a k l a s — przeciwnie istnieje on więcej dla tych, którzy go potrzebują, aniżeli dla tych, którzy prawdę znaleźć i sprawiedliwość sami sobie wymierzyć mogą — więc Kościół bez żadnego uszczerbku a z wielką korzyścią uwzględnić może i m u s i, nawet ze względu na siebie — znaczenie stanu robotniczego. Skoro zaś stan robotniczy osięgać będzie coraz więcej wpływu na ustawodawstwo, to już w interesie Kościoła leży, aby słuszne interesy robotników popierał wszędzie, z ich uprawnionymi postulatami i programami się s o l i d a r y z o w a ł i p o m a g a ł i m w p r z e p r o w a d z a n i u i c h s ł u s z n y c h w y m a g a ń“.

To zrozumiał katolicyzm w Niemczech. Utworzył partyę, która w znacznej części stała się partyą robotników, bo nie tylko wychowała sobie robotników na agitatorów, mowców, dziennikarzy i posłów — ale w reszcie swych członków czuje się ich orędownikiem.

Do tego zaś — dodaje szanowny autor w nawiasie — aby Kościół mógł się opierać na robotniku, nie wystarczy, aby Ojciec św. pisywał zdumiewające świat encykliki o sprawie robotniczej, ani biskupi mądre i wzniosłe społeczne listy pasterskie, do tego potrzeba, aby się proboszcz w parafii swej nieustannie dla dobra robotników przyczyniał, żeby się robotnikiem zajmował o ś w i e c a ł g o w r z e c z a c h p r z y n a l e ż n y c h m u p r a w, o r a z u z d o l n i ł g o, b y s o b i e s a m s p r a w i e d l i w o ś ć m ó g ł p o s z u k a ć.

A dalej czytamy:

„Upatrywać znaczenie najważniejsze stanu robotniczego dla Kościoła negatywnie w tem, iż on mógłby się znaleźć w obozie socyalistycznym i być straconym dla Kościoła“ jest „zbyt jednostronnem i ciasnem, zbyt krótko widzącem stanowiskiem“.

„Znaczenie ogromne dla Kościoła — pisze potem X. Z. i słowa te podkreśla — ma stan robotniczy, choćby żadnego socyalizmu ani anarchizmu nie było na świecie. Znaczenie on ma absolutne, bo jest najliczniejszy i najwierniejszy i najofiarniejszy dla Kościoła i jego potęga w państwie coraz więcej rośnie, ale choćby i tak nie było, to znaczenie jego zostaje, bo stan robotniczy jest dotąd k r z y w d z o n y, u p o ś l e d z o n y, c i e m n y i najwięcej potrzebujący oświaty, a zadaniem Kościoła jest okazywać miłość czynną i głosić prawdę tym, którzy tego najwięcej pragną“.

To też w końcu swej książki zanosi szanowny autor gorący apel do duchowieństwa, żeby jęło się p r a c y n a d l u d e m i d l a l u d u.

„Entuzyazmujemy się — woła autor do duchowieństwa — na pamięć okrzyku krucyaty: „Bóg tego chce“, i podziwiamy odwagę tych, co szli odzyskiwać miejsca pobytu Zbawiciela na ziemi.

„Czyż lud ten robotniczy, katolicki, nie miałby mieć większej dla Boga i Kościoła wartości nad ziemię, z której tysiąc lat starło już ślady Zbawiciela?

„Czyż z naszej apostolskiej pracy nie większe muszą wyniknąć owoce, niż ze wszystkich wojen krzyżowych? Czy nie wznioślejsza, bo nie o ziemię, lecz o dusze ludzkie będzie walka, i czy nie trwalsze będą zdobycze?

„Więc „Bóg tego chce“, abyśmy stan robotniczy zachowali, co zeń zginęło, odzyskali, s t a r a l i s i ę o j e g o p r a w a, o ś r o d k i d o w y w a l c z e n i a l e p s z e j d o l i, o ś w i a t ł o w s z e l a k i e — Bóg tego chce, abyśmy podjęli tę wojnę krzyża dla krzyża.

„Dotąd nie wszyscy i nie dość dobrze walczyli.

„A pamiętajmy: — kończy autor — Chrystus nie powiedział: Każcie im przyjść do siebie, lecz: Idźcie — I d ź c i e d o n i c h! Nam trzeba być pierwszymi, nie czekać, aż przyjdą, ani nawet, aż zawołają!“

* * *

Podaliśmy powyżej główne przewodnie myśli z książki X. prałata Zimmermanna. Świadczą one dostatecznie chyba o niezwykłej wartości i aktualności jego zdań i sądów w tej ważnej i piekącej wprost kwestyi. Szczególnie dla nas w Galicyi, którzy niejako jesteśmy u zaczątków prasy chrześcijańskiej i społecznej ma książka X. Z. niepospolite znaczenie i oddać nam może wielkie usługi. Wyszła bowiem z pod pióra kapłana, który czynny i wybitny bierze udział w pracy społecznej w Poznańskiem, pracy, której rezultaty w przybliżeniu są nam wszystkim znane. Oby więc znalazła jak najwięcej czytelników, prawdziwych i praktycznych wyznawców idei, w niej głoszonych.

Popieranie przemysłu krajowego.

Nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej o popieraniu przemysłu krajowego wywiązała się w Sejmie onegdaj bardzo poważna i zajmująca dyskusya, w której wyłoniła się niejedna myśl i uwaga cenna i pożyteczna. Mówiono tam nie tylko o wielkim przemyśle, lecz także o konieczności popierania r ę k o d z i e l n i c t w a. W obronie tej gałęzi przemysłowej naszego kraju wystąpili w szranki poseł X. Stojałowski i prezydent miasta Lwowa Ciuchciński.

Pierwszy z nich wskazał — jak już wiadomo z krótkich sprawozdań sejmowych — iż pewne grupy w Izbie pragną kraj popchnąć wyłącznie ku popieraniu tylko przemysłu w i e l k i e g o, zapominając o tem, iż drobny przemysł i rękodzielnictwo ma niemniej, a może i większe prawo obywatelstwa w naszym kraju, niż ów wielki przemysł, który mowcy wcale nie imponuje i do którego mowca bardzo sceptycznie się odnosi. A dlaczego? Bo zamiast, iżby on był istotnie krajowy, jest przeważnie ż y d o w s k o n i e m i e c k i, a więc uprawiany przez narodowości dla nas wręcz wrogo usposobione. Dla wielkich żydowskich przedsiębiorców komisya przemysłowa ma zawsze kredyt i pieniądze, lecz gdy jakiś rękodzielnik zarząda kredytu, to stawia mu się niebotyczne trudności i w gruncie rzeczy często biedak taki się „wywraca“ i bankrutuje, nim mu pomoc przyjdzie. W ostrej mowie poruszył mowca sprawę tkalni w Andrychowie. Ów „wielki“ przemysł krajowy prowadzony tam przez sprytnych Żydków sprawił, iż około 1000 tkaczy domowych zostało bez chleba. Dano pracę 500, ale 1000 ludzi na bruk wyrzucono.

Podobnie było w Przemyślu. Pralnie ręczne bielizny wojskowej zatrudniały około 600 praczek, utrzymujących z tego swoje rodziny. Przyszedł znany przemysłowiec „krajowy“ Żyd — otworzył pralnię mechaniczną, prał taniej o halerza i pozbawił zarobku 600 rodzin.

Szkoda tylko, iż ks. Stojałowski ze swego przemówienia nie wyprowadził jednego konsekwentnego wniosku, a mianowicie, że właśnie staraniem komisyi przemysłowej ma być chyba podniesienie naszego — p o l s k i e g o przemysłu — a n i e ż y d o w s k i e g o. Jeśli przejrzymy sprawozdanie komisyi, to łatwo przekonamy się, że dwie trzecie owych przemysłowców „krajowych“, to spekulanci żydowscy.

Jeśli takim ma być ów „wielki“ przemysł krajowy — to istotnie chyba zrezygnować zeń można w zupełności.

Mylił się też w pewnej mierze pan Jahl, gdy w odpowiedzi ks Stojałowskiemu utrzymywał, iż wielki przemysł ułatwia rozwój drobnego przemysłu. Tak nie jest. Wielki przemysł prawie zawsze ubija drobny przemysł tej samej gałęzi. A i u nas nie spowoduje on bynajmniej, przynajmniej nie w obecnych warunkach, rozwoju drobnego przemysłu, a więc rękodzielnictwa obok siebie.

Zastrzegamy się z góry przeciwko temu, ażeby nas nie zrozumiano tak, jakobyśmy wogóle przeciwni byli tworzeniu i popieraniu wielkiego u nas przemysłu. Takie stanowisko byłoby wprost śmiesznem. I my uważamy uprzemysłowienie naszego kraju za jedno z najważniejszych naszych zadań, pragnęlibyśmy jedynie, iżby w dążnościach do tego celu postępowano u nas z rozwagą i należytem uwzględnieniem naszych stosunków.

Należy więc z funduszów krajowych popierać jedynie te gałęzie przemysłu wielkiego, które nie będą zabójczą konkurencyą dla posiadającego racyę bytu rękodzielnictwa rodzimego. Rozważyć też należy, czy nie byłoby korzystniejszem dla nas, gdybyśmy, zamiast tworzyć odrazu wielkie nowe ogniska przemysłu, dopomagali raczej dzielniejszym w swoim zawodzie rękodzielnikom do rozwoju ich przedsiębiorstw, tak, aby te przedsiębiorstwa stopniowo zamieniały się na średnie i większe fabryki. Tymczasem Sejm uchwala na popieranie wielkiego przemysłu milion koron, a dla rękodzielnictwa zaledwie 40 czy 50.000. To chyba zbyt w i e l k a r ó ż n i c a!

Dobitniej jeszcze zaznaczył to macosze u nas traktowanie drobnych przemysłowców i rękodzielników pos. Ciuchciński. Oświadczył on, jako rękodzielnik, iż jego współtowarzysze od Sejmu j a ł m u ż n y n i e p r o s z ą, lecz żądają wydatnej pomocy. Mają oni prawo domagać się stanowczo, iżby Sejm nad sprawami przemysłu i drobnego rękodzieła nie przechodził z tak lekkiem sercem, jak to czyni, do porządku dziennego. Poruszył on dalej sprawę bardzo doniosłą, mianowicie tworzenie z poręką kraju s k ł a d n i c s u r o w c a d l a d r o b n y c h p r z e m y s ł o w c ó w i r ę k o d z i e l n i k ó w. I gdyby Sejm chociaż to jedno żądanie spełnił, zrobiłby dla stanu średniego więcej, niż jałmużnami, jakie co roku uchwala.

Niedyskrecye Wilhelma II.

Wilhelm II niejednokrotnie już swoją impulsywnością i swojem niedyplomatycznem gadulstwem do rozpaczy doprowadzał swoich kanclerzów i ministrów — a rozmaite ważne interesy swego państwa i rządu na szwank narażał. Obecnie znów wyszła na jaw tego rodzaju sprawa, która ogromną senzacyę wywołała w całym świecie politycznym, zaniepokoiła całe Niemcy — a księciu Bülowowi zapewne niejedną zgotuje noc bezsenną.

Przed trzema dniami pojawiły się w londyńskiem piśmie „Daily Telegraph“ ciekawe rewelacye. Dziennik ten ogłosił rozmowę, jaką niedawno cesarz Wilhelm miał z pewnym wybitnym dyplomatą angielskim. W toku tej rozmowy cesarz usiłował stwierdzić, że był i jest najszczerszym przyjacielem Anglii, że wszelkie pogłoski, jakoby żywił wrogie względem Anglii zamiary, są tylko bezpodstawnemi i złośliwemi insynuacyami. Jestem przyjacielem Anglii — mówił cesarz — mimo, że znaczna część narodu niemieckiego odnosi się do państwa i narodu angielskiego z pewną niechęcią. Na dowód tych swoich przyjacielskich uczuć przytoczył cesarz następujące szczegóły:

Gdy podczas wojny Anglii z Boerami, rządy r o s y j s k i i f r a n c u s k i zaproponowały poufnie mnie i mojemu rządowi, ażeby podjąć wspólną akcyę na rzecz Boerów w celu u p o k o r z e n i a A n g l i i — ja nie tylko propozycyę tę odrzuciłem, lecz równocześnie w specyalnym telegramie doniosłem o tem ówczesnemu angielskiemu następcy tronu, obecnemu królowi Edwardowi. Gdy zaś królowa Wiktorya napisała do mnie list pełen troski z powodu nieszczęśliwej pierwotnie dla Anglii wojny z Boerami, wypracowałem dla wojsk angielskich cały plan kampanii w Transwalu, który poleciłem zbadać niemiec-

---

GUSIEW-ORENBURGSKIJ.

SĄD.

Noc objęła step. Noc taka ciemna, że gwiazdy na czarnem prawie niebie świeciły jak lampy olbrzymie. Kurhany, pagórki, jary — wszystko spowiła mgła cicha, senna. W tej mgle tentent kopyt końskich rozlegał się daleko.

Szalona to była jazda.

Konie pędziły, dotykając prawie brzuchami ziemi, parskając i chrapiąc z wysiłku. Tarantas skakał, jęczał, dzwonił wszystkiemi śrubami i sprychami.

Ale podróżnemu i taka jazda była zbyt powolna. Przechylony naprzód, wpatrzony w przestrzeń, smagał ze świstem długim knutem grzbiety końskie.

Konie nie biegły, lecz mknęły. Zdawało się, że nie dotykają nogami ziemi, że lecą, przecinając powietrze, zapadając w jary lub koryta wyschłych rzeczek, to znów wyskakując na przetwór stepowy.

— Stop!

Cichy okrzyk ten konie znały dobrze. Stanęły w jednej chwili, skamieniały.

Podróżny wsłuchiwał się długo uważnie w ciszę nocną.

Step spał. Piersi stepu cicho, równo oddychały aromatem traw. Ale przez ten oddech cichy słychać było w oddali tentent licznych kopyt końskich. Słyszał go podróżny coraz wyraźniej, ile razy się zatrzymał. Tentent zbliżał się powoli, lecz nieubłaganie, jak fatum, jak niebezpieczeństwo, od którego wieje groźba śmierci.

I wtedy ze świstem spadał knut na grzbiety końskie.

— Ej, sokoły!... Pędźcie!

* * *

Świt spłonął.

Jak gdyby wybuchł pożar. Na wschodzie wypłynęła wielka czerwona zorza.

Na stepie zrobiło się widno. Pagórki i kurhany odznaczały się wyraźnie, a między niemi wiła się droga jak wstęga.

Podróżny się obejrzał.

W dali widać było czarne sylwetki jeźdźców.

Czy konie ich odlane ze stali? Nie zostają w tyle, zbliżają się, dopędzają.

Mógł już ich obliczyć. Dwunastu lub trzynastu... Obrzucił step spojrzeniem rozpacznem, beznadziejnem.

— Niema ratunku!

Step równy, jak obrus, uciekał w widnokręgi nocne i tylko gdzieniegdzie kurhany sterczały, jak milczące szyldwachy. Ale za nimi ukryć się nie można. One nie bronią. Dla nich obojętny jest wróg, obojętny przyjaciel. I niema w stepie jaru ani wąwozu, w którym możnaby się ukryć. Wszędzie trafi pogoń straszliwa.

Zbliża się chwila fatalna, straszna!

Podróżny zacisnął zęby. Nie podda się do ostatniej chwili. W głębi duszy liczy na rzeczy niemożliwe. Może zniknie pogoni z oczu, przyczai się, wyprowadzi ją w pole zręcznym manewrem.

Podniósł się i znów na grzbiety końskie spadł grad uderzeń.

Napróżno!

Spienione konie rozpierały się. Dyszlowy zaczął się potykać. Lada chwila siły je opuszczą...

Podróżny obejrzał się z rozpaczą.

Gdyby w pobliżu była jaka przepaść, rzuciłby się w nią bez namysłu, ufając szczęśliwemu przypadkowi, który prędzej przychodzi na pomoc odważnym, aniżeli ścigającym.

W tej uroczystej chwili życia nagle przypomniał sobie całą przeszłość... Spojrzał na nią, jakby z wysokości i — nie uczuł żalu. Przeciwnie, w sercu jego wezbrała złość, nienawiść.

* * *

Nagle błysnęło przed nim srebrzyste zwierciadło rzeki. Jak bajka czarodziejska brzmiał cichy jej szmer między stromemi brzegami.

Zdziwił się. Myślał, że do rzeki jeszcze daleko, a oto już jest przed nim. Jak on pędził!

Ostatnia nadzieja ratunku!

Prędzej, prędzej w nurty... na drugi brzeg, gdzie widać czarną ścianę lasu.

Las głuchy, nieprzebyty. Zna go dobrze. Aby tylko dostać się do skraju, porzucić konie i zaszyć się w gąszcz. Tam nie znajdzie go żadna pogoń.

Wpatrzył się w rzekę i skierował konie w miejsce, gdzie brzeg był mniej stromy. Zaczął je poganiać i zarazem pieścić głosem, aby zmusić je do skoku w nurty.

Nagle za nim zagrzmiało dziesięć głosów.

— Stój, Bezpałow!

Ale konie mknęły już, jak ptaki, po spadzistym brzegu. Tarantas podskoczył i z kawałami ziemi, z pluskiem głośnym werznął się w srebrzyste wód zwierciadło.

— Bezpałow!

Tarantas zanurzył się w wodzie. On stanął w nim wyprostowany i nie spuszczając oczu ze zbawczego lasu, popędzał konie to pieszczotliwemi słowami, to gniewnemi.

Dokoła woda gotowała się, jak żywe srebro. Tysiące iskier błyszczących, ostrych zapalało się i gasło z melodyjnym szmerem.

Dyszlowy zachłysnął się... począł się zanurzać...

Bezpałow wyjął spiesznie nóż, stanął nogą na hołobli i przeciął popręg.

Koń parsknął i popłynął swobodnie.

Brzeg już blisko. Tarantas dotyka dna.

W tej samej chwili w tyle, jak gdyby brzeg się zawalił.

Bezpałow się odwrócił. Czarne punkciki płynęły za nim po srebrzystych nurtach. Jeźdźcy jeden za drugim skakali z urwistego brzegu. Jeden tylko zatrzymał się na górze, oblany światłem księżyca.

Podniósł się w siodle, przyłożył strzelbę do ramienia.

— Stój!

Już mokre grzbiety końskie wychyliły się z pod powierzchni wody. Już koła tarantasu przerzynają mieliznę. Jeszcze chwila, jeszcze ostatni wysiłek — i gęstwina leśna skryje go, ocali.

Błyskawica... Powierzchnią wody, stepem i lasem wstrząsnął huk wystrzału.

Dyszlowy padł na ziemię.

Bezpałow rzucił lejce. Stojąc w tarantasie, odwrócił się i wyprostował. Czekał.

Jeźdźcy dopędzili go jeden po drugim, otoczyli pierścieniem, ze strzelbami na pogotowiu, spokojni, zdecydowani...

* * *

Księżyc srebrzystem światłem oświecał surowe twarze kozackie.

Wszystkie dobrze znane Bezpałowowi.

Oto brodaty, rudy, z krzaczastemi brwiami Szyłow, dawny ataman. Teraz widocznie dowodzi. Oto groźna twarz Morewa, któremu on Bezpałow, dopiekł do żywego. Oto niezgrabny, czarny Kruk, najzawziętszy wróg jego. Są tu wszyscy, których skrzywdził ciężko, wszyscy zmówili się, aby go zgubić i odrazu zapłacić za wszystko.

Ciąg dalszy nastąpi.

kiemu sztabowi generalnemu, a następnie przesłałem rządowi angielskiemu.

Plan ten był niemal identycznym z wykonanym następnie planem marszałka Robertsa — i jeszcze znajdować się musi w archiwum państwowem w Windsorze. Nie dość na tem! Gdy następnie przybyła do Europy deputacya boerska z prezydentem Krügerem na czele, jako pierwszy z monarchów odmówiłem jej przyjęcia i przesłuchania i przez to sprawiłem, że ta ich misya spełzła na niczem.

Co się zaś tyczy podejrzeń, jakoby Niemcy za moją inicyatywą głównie dla tego wzmacniali corocznie swoją flotę wojenną, ażeby mieć w niej silną broń przeciwko Anglii — to i te podejrzenia są bezpodstawne. Niemcy pomnażają swoją morską siłę zbrojną głównie ze względu na żółte niebezpieczeństwo na wschodzie Azyi, aby w danym razie tam mogli wystąpić z należytym naciskiem w obronie swoich interesów. I Anglia — zakończył cesarz — wdzięczną nam jeszcze będzie, gdy w przyszłości znajdzie tam pomoc ze strony naszej floty.

Oto w streszczeniu owe wynurzenia Wilhelma w rozmowie z dyplomatami. Są one tego rodzaju, że dziwić się nie można, iż w świecie politycznym sprawiły wrażenie eksplodującej bomby.

Jeżeli jednak Wilhelm II mniemał, że temi zapewnieniami przekona rząd angielski o szczerości swojej przyjaźni dla Anglii, to bardzo się zawiódł. Cała niemal prasa angielska wyraża się o nich bardzo ujemnie. Znaczna część dzienników posądza nawet Wilhelma II wprost o to, że rewelacyami swemi o rzekomo antyangielskich machinacyach Rosyi i Francyi przed 8 laty — pragnął obecnie poróżnić Anglię z temi państwami i osłabić dzisiejszą anglo-francusko-rosyjską koalicyę. Do tych podejrzeń dodaje prasa angielska zapewnienie, że zamiar ten nie dopnie celu. Równocześnie zaś dzienniki angielskie przypominają Wilhelmowi II głośny jego telegram do Kruegera z okazyi najazdu Jamesona i podnoszą przeciwko władcy Niemiec zarzut nielogiczności, zmienności uczuć, a nawet nieszczerości politycznej.

Podobnie wyraża się z powodu tych rewelacyi także prasa francuska.

W Niemczech zaś powstała prawdziwa rozpacz. Większa część dzienników niezmiernie ostro krytykuje te wynurzenia Wilhelma, uważa za niegodne Niemiec żebranie o przyjaźń Anglii i pyta, czy inne państwa nie stracą zaufania do rządu niemieckiego — gdy się dowiedzą, jak Wilhelm II — przestrzega poufności uczynionych mu propozycyi politycznych, co się zaś tyczy ostatniego jego zapewnienia — o flocie — to trwoga ogarnia Niemców na myśl, co też na to powie... opinia publiczna w Japonii!

Jednem słowem — „najlepszy mowca na tronie" — złą przysługę wyświadczył nietylko swemu państwu lecz i własnej — reputacyi. Taktyka krzyżacka nie zawsze popłaca!

Kronika podgórska.

Z Podgórza piszą nam:

Pisać kronikę Podgórza, to ciężkie zadanie. Znajduje się tu bowiem nie jedno, o co koniecznie potrącić trzeba, a czego pod klątwą (rozumie się podgórską) dotykać nie wolno. Przedewszystkiem nietykalnymi są w Podgórzu Żydzi! O Żydach pisze biblia, — piszą o Żydach historycy, filozfoowie i wielu innych i nikt im tego za złe nie poczytuje, a nawet historyę żydowską, biblię, jako pismo święte szanujemy. U nas w Podgórzu inaczej, inaczej...

Ktoby się tutaj odważył poddać działalność Żydów choćby najmniejszej krytyce, temu lepiejby było, aby włożył rękę do gniazda szerszeni. Opadnie go ze wszystkich stron rój Żydów niechrzczonych i chrzczonych, nazwie go antysemitą, burzycielem spokoju publicznego, rozsadnikiem waśni społecznych! Jednem słowem, zarzuci mu wszystkie siedm grzechów głównych i jeszcze kilka innych w dodatku ukamienuje go nienawiścią i bojkotem.

Zatem nie tykajmy na razie naszych „braci Polaków, mojżeszowego wyznania". Przejdźmy raczej do spraw, które nas również nie mniej obchodzą. W pierwszym rzędzie przytaczamy „Towarzystwo Obywatelskie". Jest to specyalność m. Podgórza i jedna jedyna instytucya tego rodzaju, jakiej drugiej Galicya nie posiada. Początek jej następujący.

Przed laty utworzyła się w mieście Podgórzu klika, która pod przewodnictwem ówczesnego burmistrza Floryana Nowackiego dopuszczała się nadużyć z wielką dla miasta moralną i materyalną szkodą. Po śledztwie dyscyplinarnem, przeprowadzonem przez Wydział krajowy, usuniętym został Nowacki z urzędu burmistrza. Atoli klika jego nie opuściła go. Owszem postarała się dla niego o posadę dyrektora powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce.

Wsadzili wilka do obory. Nowacki powędrował z posady dyrektora Kasy do Wiśnicza za kradzież publicznego grosza. Zaiste smutna to i wstrętna karta dziejów naszego miasta.

Dla uniknienia na przyszłość podobnych wydarzeń, które miastu naszemu przynoszą wstyd i narażają go na szkody materyalne, połączyło się kilku ludzi dobrej woli i założyło „Towarzystwo obywatelskie". którego statuta przez namiestnictwo zatwierdzone zostały.

Stojąc na straży czci i mienia gminy m. Podgórza, „Towarzystwo obywatelskie" zmuszanem bywa nierzadko do prowadzenia walki i tępienia chwastów, na niwie gospodarki gminnej wyrastających. Skutkiem tego zyskało ono u jednych wdzięczność i uznanie, a u drugich, tak zwanych powag miejscowych, cieszy się serdeczną nienawiścią.

Gdy się zbliżał czas tegorocznych wyborów do rady miejskiej (d. 30 września, 2 i 6 października b. r.), zawiązał się z inicyatywy „Towarzystwa obywatelskiego" mieszczański przedwyborczy komitet, który się nazwał chrześcijańsko-narodowym dla odróżnienia od komitetu żydowsko-socyalistycznego. Wzmiankowany komitet był organem stronnictwa mieszczańskiego. Stronnictwo to dąży do tego, aby zdobyć dla mieszczaństwa w Radzie miejskiej stanowisko takie, jakie się mu prawnie należy. Skoro w Podgórzu ludność chrześcijańska spłaca podatku dwie trzecie, zaś ludność żydowska płaci tylko jedną trzecią, przeto słuszność przemawia za tem, aby na ogólną liczbę członków Rady miejskiej 36, przypadło dla chrześcijan dwie trzecie, tj. 24, a dla Żydów jedną trzecią, tj. 12 mandatów radzieckich. Tymczasem u nas inaczej. W Radzie miejskiej zasiada 18 Żydów i 18 chrześcijan. Wprawdzie jeden z nich jest chrzczony, lecz...

Dalej dąży stronnictwo mieszczańskie do usunięcia kłusownictwa wyborczego. Panowie kapitaliści, fabrykanci, przedsiębiorcy i tym podobni spekulanci niechaj się oglądają na własne koło wyborcze i niech się nie wciskają do klasy pracującej i nie wyławiają jej mandatów. Mandaty z III koła wyborczego pragniemy zatrzymać wszystkie dla klasy pracującej, bez względu na wyznanie, z zastrzeżeniem powołanej powyżej proporcyi jednej trzeciej do trzech czwartych. Tę samą proporcyę należy zachować także i w kołach I i II. Główną część ludności miasta Podgórza stanowi klasa pracująca, drobnomieszczanie, rzemieślnicy. Ludność ta ponosi wszelkie ciężary, opłaca podatki krwi i mienia, lecz od udziału w gospodarce miejskiej została przez biegłych w kruczkach wyborczych macherów usuniętą. (Dok. nast.).

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę wigilia Lucylli męczenniczki i Antonina biskupa wyznawcy; w niedzielę 21 po Świątkach, Wszystkich Świętych.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 30; zachód przypada o godz. 4 minut 18; długość dnia godzin 9 minut 48.

Kraków, 30 października.

Zbawienne rady. Dowiedzieliśmy się zatem wreszcie, gdzie mamy szukać źródła drożyzny mieszkaniowej i przyznać trzeba, że jest ono zupełnie czyste. Jeżeli c. k. dostojnicy podatkowi doradzają właścicielom domów, aby podnieśli czynsze, to kamienicznicy są niejako obowiązani niejako zastosować się do tej rady, jako lojalni i posłuszni obywatele i winić ich zato niepodobna... Trzeba tylko przestrzegać, aby ta podwyżka była równomiernie rozłożona, a zwłaszcza, aby ją odczuli ci, którzy ją spowodowali.

Będzie więc rzeczą słuszną, aby czynsze mieszkań, zajmowanych przez urzędników podatkowych zostały podniesione co najmniej o 100 prc., bo tyle warta jest owa dobra rada, a wogólności żarliwa i niestrudzona działalność tej gałęzi państwowej administracyi, zasługuje na wyjątkowe wyszczególnienie i... specyalną nagrodę. Urzędnicy podatkowi, doradzając podwyższanie czynszów, czynią to w imię dobra ogólnego. Niech więc to dobro sami jak najdokładniej odczują... Podwyższenie czynszów specyalnie dla nich, będzie najlepszem uznaniem ich owocnej, obywatelskiej pracy.

Żadna zresztą podwyżka nie będzie wystarczającą dla odznaczenia zasług tak wyjątkowych i tak głęboko sięgających do... kieszeni opodatkowanych. Im wyższe czynsze zapłacą urzędnicy podatkowi, tem bardziej czuć się będą podniesionymi na duchu, tem wybitniej wystąpi na jaw ich specyalna wartość... Sądzimy, że utrapiony ród krakowskich kamieniczników nie uchyli się od tego obowiązku, który mu dyktuje zrozumienie własnej godności, — solidarnie pójdzie za radą tak zbawienną i tak sympatyczną...

Z teatru miejskiego. Próby z „Syna królewskiego" odbywają się codziennie pod kierunkiem dyrektora Solskiego i reżysera Sosnowskiego. Oddzielne przygotowania poświęcono efektom świetlnym i dekoracyjnym. Ponadto odbywają się próby ze śpiewów chóralnych; w akcie II-im sztuki akcya obrzędu postrzyżyn urozmaicona jest pieniem; tekst muzyczny zapożyczony został z cennego dzieła Aleksandra Polińskiego, traktującego o archaicznych melodyach polskich.

Na sobotnie przedstawienie sztuki przyjeżdża ze Lwowa autor „Syna królewskiego", p. Adam Krechowiecki.

Ruch kołowy na cmentarz w dni WW. Świętych i Zaduszek odbywać się będzie z powodu zamknięcia ul. Basztowej, według zarządzenia władz policyjnych, ul. Mikołajską, Kolejową i Rakowiecką, — z cmentarza zaś, Rakowiecką, Strzelecką i Kopernika. Przez cały czas ten, jazda samochodami i rowerami, powyższemi ulicami będzie wzbronioną. W końcu władze zwracają uwagę publiczności, mieszkającej w dzielnicy kleparskiej, że dla niej wygodniej będzie jeździć na cmentarz przez ul. Warszawską do furtki prowadzącej na nowy cmentarz.

Muzyki wojskowe a teatr ludowy. Niemiła niespodzianka spotkała wczoraj dyrekcyę teatru ludowego i publiczność, wypełniającą audytoryum na przedstawieniu „Bohatera przedmieścia." W ostatniej chwili dowiedziano się, że na skutek zarządzenia ministeryum wojny, odtąd muzyka wojskowa w teatrze ludowym grywać nie może. — Musiano więc dopiero wyszukać jakąś skandaliczną muzyczkę cywilną n. b. żydowską i przy jej dźwiękach przeprowadzono przedstawienie wodewilu.

Rozporządzenie ministerstwa wojny, które zakazuje występów muzyki wojskowej w miastach, gdzie czynną jest muzyka cywilna, uważać należy za zupełnie słuszne. W Krakowie jednak posiadamy jedną tylko muzykę cywilną, czynną w teatrze miejskim, nie mogąca zatem równocześnie występować w teatrze ludowym, na przedstawieniach kinematograficznych i t. p.

Przypuszczać należy, że ten właśnie punkt zarządzenia ministerstwa wojny, skłonił tutejsze władze wojskowe do odmówienia muzyki dla teatru ludowego. Powiedziane jest bowiem dalej w owem zarządzeniu, że nie wolno odtąd udzielać muzyki wojskowej do „lokalów i instytucyi nie pierwszorzędnych." Teatr ludowy, choć nie w gmachu wspaniałym, uważamy wszyscy za instytucyę pierwszorzędną i niezbędną, ta część więc zarządzenia nie powinna sceny ludowej dotyczyć.

Towarzystwo „Esperanto" urządza kurs międzynarodowego języka Esperanto. Wpisy na kurs przyjmuje się w lokalu Towarzystwa przy ul. Karmelickiej l. 4, codziennie od godziny 6 wieczór. Opłata za całą naukę wynosi 5 koron.

Potrzeba karetki więziennej na policyi daje się bardzo odczuwać od pewnego czasu, a pomimo nawoływań ze wszystkich stron, brakowi temu dotąd nie zaradzono. Transport aresztantów zabłoconych i nieraz okrytych robactwem, częstokroć dotkniętych chorobami zakaźnemi, odbywa się dziś fiakrami. Tych fiakrów używa potem publiczność, i jest przez to narażona na zarażenie się jakąś przykrą chorobą, lub co najmniej na robactwo. Bo przecież dezinfekcyi fiakra, zarekwirowanego przez policyę, nikt potem nie pilnuje... To też sprawienie karetki więziennej jest nawet naglącą potrzebą, a wydatek ten stosunkowo nieznaczny, opłaci się stokrotnie przez naprawę stosunków hygienicznych.

Usiłowane włamanie. Właściciel nowo założonego sklepu zegarmistrzowskiego przy ulicy Brackiej l. 11, Józef Feigenbaum, przyszedłszy dziś rano do pracy, zauważył, że żaluzya bocznej wystawy jest otwartą, mimo, że zamknął ją wczoraj. Po odsłonięciu zasłony, okazało się, że szyba wystawowa jest wycięta w części, a przez otwór wydobyto jedną laskę ze srebrną rączką, wartości 13 koron. Również usiłowali sprawcy dostać się do wnętrza sklepu, żaluzya jednak przy podnoszeniu otarła się o klamkę drzwi wewnętrznych i poruszyła ją, złodzieje zaś sądząc, że wewnątrz znajduje się ktoś, spłoszeni uciekli, unosząc ze sobą jako zdobycz tylko ową laskę. O tym zamachu na sklep zawiadomiono policyę, która śledzi pilnie za włamywaczami.

Dwa ognie. Straż pożarna była wczoraj dwa razy wzywana do ognia w ciągu niecałej godziny. O godzinie 3 i pół wyruszył III i IV pluton na ul. Dietlowską l. 25, gdzie zapaliła się wylana terpentyna. Domownicy jednak przed przybyciem straży ogień ugasili. W niespełna 10 minut później zawezwano znowu straż na ulicę Bożego Ciała l. 15, gdzie od piecyka żelaznego zatliła się drewniana ścianka. Ogień zlokalizowano natychmiast.

Przyjaciel. U Wojciecha S., majstra krawieckiego, mieszkał od paru dni stróż willi Andruszewskiego w Zakopanem. Tych parę dni wystarczyło, by ci dwaj ludzie zawarli szczerą przyjaźń. Wczoraj zakwitła ta przyjaźń w całej pełni; bo gdy S; około 2-giej opuścił swe mieszkanie, przyjaciel, którego nazwiska Jelonek nawet nie wie, zabrał mu z kuferka 70 K i ulotnił się.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem około godziny trzy kwadranse na 8 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Ambrożego Grabowskiego, do mieszkania inżyniera K., gdzie zaszedł wypadek samobójstwa. Mianowicie 19-letnia panna służąca, Zofia Borowiczówna ze Lwowa, zawiedziona w swych nadziejach, przybyła wczoraj rano do Krakowa i tu przed drzwiami mieszkania p. K. strzeliła do siebie z rewolweru w okolicę serca. Dziewczynę w stanie bardzo groźnym przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Kradzież. Franciszkowi Magoniowi, nadkonduktorowi kolei pań., zamieszkałemu przy ulicy Szlak l. 4, skradł nieznany sprawca, z mieszkania zegarek złoty, pierścionek brylantowy i inne wartościowe przedmioty, wartości 400 koron.

Nagły wypadek śmierci Dziś rano zmarł w sklepie przy ul. Agnieszki l. 4, Szymon Zeitner lat 75, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej l. 73. Przyczyną śmierci jest udar serca.

ROZWIĄZANIE SIĘ STOWARZYSZENIA. Wydział sekcyi Związku pomocników gastronomicznych w Krakowie, uchwalił na swem posiedzeniu d. 28 bm. sekcyę rozwiązać, o czem swych członków zawiadamia; zarazem podaje do wiadomości, że kursor W. Angelo został z dniem dzisiejszym ze swej czynności zwolnionym.

Z Kraju.

Dyslokacya wojsk z Galicyi. Z Wiednia donoszą, że wojska stojące w Galicyi, znów mają być uszczuplone i przeniesione częścią na południe a częścią na południowy-wschód monarchii. Tak np. 7 pułk ułanów ze Stanisławowa ma odejść z Galicyi, a jest też możliwem, że batalion pionierów, przeznaczony dla Krakowa, odejdzie do Piotrowaraždynu.

Tarnów. (Nowy sąd. — Młodzież szkół średnich). Sprawa budowy nowego sądu w Tarnowie zaginęła gdzieś „u góry." Tymczasem budynek wynajęty obecnie na sąd jest ciasny i ciemny, a nadto umowa z właścicielem tegoż kończy się już z rokiem 1910. Jeśli zatem rząd nie rozpocznie budowy nowego gmachu już teraz, to umowę trzeba będzie znowu na 5 lat przedłużyć, — wobec czego nowego budynku nie otrzyma już Tarnów zdaje się przed rokiem 1915.

Z przykrością przychodzi nam zaznaczyć, że nasza młodzież szkół średnich od niejakiego czasu zachowuje się na miejscach publicznych wprost nieprzyzwoicie. I to nie tylko na ulicach zauważyć się dają objawy jej „rycerskości" — lecz ostatnio obrała sobie salę „Sokoła" podczas przedstawienia, za teren hałasów, krzyków, bójek między sobą, a także z policyą, co było powodem nawet rozpraw sądowych.

Na stanowisko prof. uniwersytetu lwowskiego ekonomii polit., w miejsce śp. Ochenkowskiego, zaproponowało kolegium profesora p. dr. Stanisława Grabskiego, redaktora „Słowa Polskiego."

O połączenie kolei z Zakopanem. Obywatele zakopiańscy domagają się za pośrednictwem naszem, aby sprawa dogodnego połączenia kolejowego Zakopanego z Krakowem raz wreszcie weszła na realne tory. Bo nietylko, że liczne petycye, deputacye i prośby mieszkańców Podhala wnoszone do władz kolejowych o zaprowadzenie jeszcze jednego dogodnego pociągu, pozostały bez skutku, ale nadto, jakby na urągowisko, obcina się jeszcze istniejące pociągi w ten sposób, że np. obecnie kursuje tylko jeden wagon drugiej klasy i to w dodatku z zepsutym przyrządem do ogrzewania. — Przytem nadmienić należy, że liczni podróżni, jadący tym wagonem, nietylko, że tłoczyć się muszą, jak śledzie w beczce, lecz ponadto z powodu złego funkcyonowania przyrządu do ogrzewania, znosić muszą albo nadmierne gorąco, lub też marzną ze zimna.

Wobec tego mieszkańcy Podhala apelują jeszcze raz do krakowskiej Dyrekcyi kolei na tej drodze, aby zechciała wglądnąć w tę sprawę i ewentualnie zarządziła, co potrzeba, a ponadto, aby zaprowadziła odpowiednią ilość wagonów II klasy.

Nowe gimnazyum ruskie będzie otwarte, — jak donosi „Rusłan" — w Wyżnicy na Bukowinie, w pierwszch dniach listopada b. r. Pos. Wasylko pisze, że odpowiednie akty przedłożono już do sankcyi cesarskiej.

Nowy Targ. (Zjazd Kółek rolniczych). Dnia 26 bm. zwołał Zarząd główny Kółek roln. we Lwowie, zgromadzenie członków pow. nowotarskiego, a to w celu dokonania wyboru zarządu i utworzenia Związku Kółek roln. Po wyborze przewodniczącego X. dziekana Krawczyńskiego, zabrał głos Dr Stanisław Grabski, mówiąc obszernie o zadaniach Kółek rolniczych, a zarazem zachęcając wszystkich zebranych do jak najgorliwszego zakładania tych placówek gospodarczych, mających na celu wydobycie ludu włościańskiego z sideł wyzyskiwaczy-handlarzy, zarabiających na chłopskiej krwawicy olbrzymie sumy.

Następnie p. Dr Bronisław Dułęba mówił o miejscowej i powiatowej organizacyi Kółek rolniczych, dowodząc słusznie, że podobnie, jak łatwiej łamać pojedyncze pręty, aniżeli całą wiązkę, tak i lichwiarzom łatwiej pokonać każdego pojedyczego chłopa, aniżeli całą ich gromadę, skojarzoną w stowarzyszeniu Kółka rolniczego.

P. Stanisław Sadowski referował o działalności handlowej Kółek rolniczych, poczem wybrano Zarząd pow. Kółek rolniczych, w skład którego weszli: pp. Chowaniec, Pawlikowski, Wasiewicz, Dr Bednarski, X. Bułat, Paszkiewicz, Drowa Dłuska, Dziedzic, Buła, Dr. Kraszewski, X. Rzeszódko, X. Brosik, X. Nycz, Cięciela, Staszel, X. Orzechowski, X. Paluch, Pawlica, Koisa, Kamiński i Roszek.

Z wystawy przem.-roln. w Jarosławiu komunikują nam: Loterya losowa, urządzona przez Komitet na dochód wystawy, dała ujemny rezultat, albowiem sprzedano małą ilość losów. Skutkiem tego komitet nie jest w stanie urządzić ciągnienia loteryi, a natomiast zwraca właścicielom losów wyłożoną za nie kwotę. — Zakupione losy należy przesyłać na ręce Dyrekcyi wystawy z podaniem dokładnego adresu właściciela. Osobiście zgłaszać się można po odbiór gotówki w Kasie Oszcz. m. Jarosławia w godzinach urzędowych u WPana Zdzisława Grabowskiego. Termin zgłaszania się upływa z d. 1 lutego 1909.

Z Sejmu śląskiego. W sejmie śląskim na posiedzeniu dnia 27 października, zapadły dwie bardzo ważne dla ludności polskiej na Śląsku uchwały. Za staraniem posłów polskich sejm śląski udzielił subwencyę 4000 koron na rok 1909 nowo-założonemu polskiemu Związkowi spółek rolniczych w Księstwie cieszyńskiem, a mianowicie 1000 koron na koszta założenia a 3000 koron na koszta administracyi. Subwencya ta pomaga i ułatwia bardzo Związkowi działalność, zwłaszcza w początkach jego rozwoju.

Drugą ważną sprawę załatwioną korzystnie dla ludności polskiej, jest sprawa polskiej szkoły zimowej rolniczej i szkoły dla gospodyń wiejskich.

W tej sprawie polskie Towarzystwo rolnicze wniosło prośbę do Sejmu, aby Wydział krajowy upoważniony został do zakupna gruntu pod budowę w okolicy Cieszyna i aby w tym celu wyznaczono kredyt w wysokości 30.000 K.

Komisya sejmowa gospodarcza Izbie przedstawiła wniosek, że Sejm oświadcza gotowość poparcia polskiej szkoły rolniczej zimowej i szkoły gospodyń wiejskich w tej samej mierze, jak to uczynił co do tychże zakładów czeskich i niemieckich, że jednak na razie nie może zająć stanowiska wobec dalszego żądania Towarzystwa rolniczego.

Poseł Dr Michejda wniósł i uzupełnił dodatek tej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem zapewnienia gruntu, potrzebnego pod budowę i do gospodarstwa w rozmiarach od 10 do 15 morgów, porobił potrzebne dochodzenia i aby Sejmowi w przyszłej sesyi zdał sprawę i poczynił odpowiednie wnioski".

Wniosek ten został uchwalony.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 1 listopada wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Rauchersdorf (?) (powiat Nisko) ze zwykłym zakresem czynności, o czem komunikuje Dyrekcya poczt.

Doręczanie rannej poczty listowej. W sprawie tej donosi „Liga Pomocy przemysłowej," że ogół interesowanych żali się, że podczas kiedy w miastach głównych innych prowincyi państwa pierwsza ranna poczta doręczaną bywa między godziną 8-mą a 9-tą rano, to w Galicyi prawie z reguły z powodu oszczędności w ustanowieniu odpowiedniej liczby listonoszów, kupcy i przemysłowcy, przedsiębiorstwa bankowe, adwokaci i t. p, otrzymują pierwszą pocztę dopiero około godziny 10—11-tej. Wobec tego „Liga Pomocy przemysłowej," chcąc uzyskać podstawę do wdrożenia w tym kierunku odpowiedniej akcyi — zwraca się do ogółu interesowanych z prośbą o rychłe podanie do wiadomości konkretnych faktów opóźnień w doręczaniu poczty listowej.

C. k. sędzia w obronie hajdamaki siczownika. W „Haliczaninie" czytamy: Pamiętajmy „prekrasno", jak gwałtownie napadł poseł Lewko Baczyńskij w parlamencie wiedeńskim na galicyjsko-polskie władze za ich „terroryzm" wobec „niewinnych" radykałów. Atoli zaszedł taki wypadek, iż ów, łagodny jak aniołek radykał, Łeuko Baczyński, bezustannie narzekający na „terroryzm" ze strony Polaków, „sam popadł w terrorysty" i wypoliczkował w pociągu pewnego robotnika kolejowego. Biedny robotnik nie mając możności wytoczenia skargi przeciw terroryście w parlamencie, pozwał go przed sąd, a Rada państwa wydała Łeuka Baczyńskiego sądowi".

„Bida — dumajet Łeuko... szczo robyty?" Zawsze ja „kryczu na nasylia" innych, a tu sąd pozywa mnie o „mordobytie" — i to kogo? Ubogiego robotnika!"

Myśli tak, myśli Łeuko Baczyńskij; no, i co stało się dalej:

„Termin śledztwa był już wyznaczony — pisze „Haliczanin", pobity robotnik przekazał swą sprawę adwokatowi, który już przygotował się do zaciętej walki z „miłym Łeukiem", — gdy w tem nagle żona robotnika otrzymuje wezwanie dla swego męża, aby on „sejczas jawył sia w sud" pod karą 20 kor. Męża nie ma, żona obawia się kary, i bezzwłocznie udaje się do sądu. Okazuje się, że pozywającym był sędzia (nawiasem mówiąc — Polak), który miał prowadzić śledztwo przeciw „sympatycznemu" Łeukowi Baczyńskiemu. A gdy żona obitego robotnika poczęła dopytywać, czego właściwie on, tj. sędzia domaga się od jej męża, począł p. sędzia... „risum teneatis"... prosić ją, by mąż wybaczył Łeukowi Baczyńskiemu gwałt mu zadany — i zaniechał skargi. Koniec tej historyi był taki — pisze „Haliczanin" — że prowadzenie śledztwa poruczono innemu sędziemu. Ale ciekawą jest teraz jednak kwestya: czy będzie jeszcze i nadal Łeuko Baczyńskij skarżył się („płakatjsia") w Wiedniu na terror Polaków?"

List ze wsi. Piszą nam: Interpelacya w Sejmie, wniesiona przez pp. Loewensteina, Kolischera i tow., a wzywająca Wydział krajowy, aby w porozumieniu z rządem uczynił wniosek w celu zaradzenia zubożeniu ludności żydowskiej i podniesienia jej zarobkowości, musi wzbudzić zdziwienie i mimowoli nasuwa się pytanie: Czemu ten wniosek odnosi się wyłącznie do ludności żydowskiej? Czyż ustawy i przepisy niedostatecznie ją ochraniają, łącznie z ludnością innych wyznań? Czyż są oni w naszym kraju uciskani, czy może raczej ten „lud wybrany" chce jeszcze zawsze mieć się za wybrany i unikając ciężkiej pracy, jakaby mu byt zapewniła, uważa jedynie za możliwe życie w łatwem i prędkiem dojściu do majątku. Ponieważ chodzi o uboższą ludność, więc przypatrzmy się miasteczkom i wsiom, gdzie już także, niestety, co raz gęściej widzi się Żydów, osiadłych po chatach. Taka rodzina żydowska, przybywająca do wsi, rzadko posiada więcej majątku, jak 400 koron, a trudniąc się handlem i pożyczaniem chłopom małych kwot, wyciąga kurami, jajami itd. rocznie przeszło sto procent i w krótkim czasie dochodzi do majątku. Z Żydów, osiadłych w małych miasteczkach, zaledwie jeden setny procent jest rękodzielnikami, reszta uprawia handel mniejszy lub większy w rozległem tego słowa znaczeniu. Żydzi bywają dzierżawcami, ekonomami, gorzelnikami, ale widzieć Żyda jako robotnika w polu należy do fenomenów. A zboże spada z kłosa, kartofle zostają niewykopane i wszędzie główną klęską rolników jest brak robotnika. Możeby więc ten lud wybrany, cierpiąc nędzę, oprócz geszeftów, zabrał się także do roboty na roli, jako robotnik, a wtedyby był wilk syty i koza cała.

Z zaboru pruskiego.

Zwycięstwo Polaków. W wyborach do poznańskiego Sejmu prowincyonalnego na obwód janówiecki zwyciężyli Polacy, wybierając 19 głosami przeciwko 16 niemieckim p. Wojciecha Krygiera z Posługówka.

Prokuratorya pruska — przeciwko „wiecom niemym". Z powodu urządzenia t. zw. „wieców niemych" — o których pisaliśmy obszerniej — inicyator tych wieców p. Sosiński, zawezwany już został, jak donosi bochumski „Wiarus Polski", przed sędziego śledczego. Oskarżenie zarzuca mu, iż zwołał wiece polskie, na których przyjęto napisane rezolucye w języku polskim. Ten postępek ma się sprzeciwiać przepisom ustawy o stowarzyszeniach, a mianowicie § 12. Pan Sosiński oświadczył, że w urządzaniu takich wieców nie przemawiano po polsku, tylko napisane na tablicy rezolucye przez podniesienie rąk przyjęto. Nikt nie może Polakom zabronić, by się zbierali i rezolucye przyjmowali. Ciekawem jest, czy prokuratorya oświadczeniem p. S. się zadowoli, lub też wytoczy skargę.

Prześladowanie prasy polskiej. Za obrazę komisyi kolonizacyjnej skazała bydgoska izba karna odpowiedzialnego redatora „Dzienika Bydgowskiego", p. Domińskiego, na 300 marek grzywny.

Z walki o ziemię. Folwark Opławiec pod Bydgoszczą, który miał być sprzedany na subhaście, nabył kapitalista polski p. Mosiński z Koronowa.—Folwark ten, 1500 morgów obszaru, znajdował się w rękach niemieckich od niepamiętnych czasów.

W polskie ręce przeszła także według „Gazety Grudziądzkiej." 600-morgowa posiadłość Niemca Flindta w Rogoźnie w Grudziądzkiem. Nabył ją za 240.000 marek pan Paczkowski z Grudziądza.

Policya a polskie nazwy ulic. Cały szereg osób różnych stanów w Poznaniu, otrzymał nakaz policyjny, domagający się usunięcia polskiej nazwy ulicy na szyldzie firmowym. Nakaz wydano jakoby w interesie „porządku publicznego."

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Zamknięte szkoły. Sprawa Uniwersytetu dla wszystkich. Przeniesienie zwłok Moniuszki).

Oprócz wymienionych wczoraj szkół, zamknięto jeszcze w Warszawie dwa zakłady naukowe: szkołę ogólno-kształcącą i sześcioklasową, kolei wiedeńskiej, do której uczęszczało 570 uczniów i Kursa pedagogiczne. W ten sposób ogółem zamknięto w Warszawie 16 szkół średnich męskich z przeszło 6000 uczniów. W pierwotnie zamkniętej, a w kilka godzin potem otwartej szkole techni-

czynej imienia Wawelberga i Rotwanda wykłady odbywają się normalnie.

Wczoraj, jak donoszą pisma warszawskie, ponownie aresztowano prezesa zarządu „Uniwersytetu dla wszystkich“, adw. przysięgłego Maryana Zborowskiego. Lokal instytucyi jest otwarty, ale żadnych czynności nie załatwia, ponieważ cały zarząd jest uwięziony. Tak samo i wykłady wcale się nie odbywają.

Wczoraj na cmentarzu Powązkowskim odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok Stanisława Moniuszki i jego małżonki Aleksandry, do nowego murowanego grobu, ufundowanego staraniem Tow. Muzycznego. Po wyjęciu trumien z ziemi, gdzie dobrze się zachowały, przewieziono je do nowego grobowca przy dźwiękach chóru artystów i orkiestry Filharmonii. Na nowym grobie ma stanąć w przyszłości pomnik.

Ze świata.

Zatarg posła z marszałkiem. W sejmie bukowińskim przyszło onegdaj do bardzo ostrego starcia między posłem Onciulem a marszałkiem krajowym p. Wassilką. Poseł Onciul chciał z upoważnienia posłów rumuńskich wnieść przedłożenie w sprawie szybkiego podwyższenia płac nauczycieli ludowych. Tymczasem marszałek sprzeciwił się temu i aby zyskać na czasie, nie pozwolił kancelaryi sejmowej wydać sprawozdania, które p. Onciul sam opracował. P. Onciul wpadł do kancelaryi i zapowiedział, że przyjdzie z policyą i wyłamie biurko, aby otrzymać swą własność. Ale i to nie pomogło. Podobno posłowie rumuńscy są wszyscy oburzeni tem postępowaniem marszałka. Sytuacya jest taka, iż niektórzy przypuszczają, że już nie będzie posiedzeń Sejmu.

Kobieta burmistrzem. Dopiero w ubiegłym roku uzyskały kobiety w Anglii prawo biernego wyboru do reprezentacyi gminnych i innych ciał samorządnych, a już jedna z nich otrzymała godność burmistrza małego miasteczka. A mianowicie rada miasta High Wycombe wybrała przed kilku dniami swym majorem (burmistrzem) miss Dove, 60-letnią pannę, która dopiero w bieżącym miesiącu wybrana została do rady miejskiej. Panna Dove ukończyła t. zw. Ginton-Kollegium, tj. oddział kobiecy na wszechnicy w Cambridge, następnie poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu. W radzie miejskiej pracowała pilnie w komisyi sanitarnej, szpitalnej i bibliotecznej. Wybór jej na majora miasta nastąpił jednomyślnie.

Ciepła jesień we Włoszech. Podczas gdy u nas srożą się obecnie mrozy, jakby to już było w połowie zimy, w całych Włoszech panuje teraz piękna pogoda, morze jest spokojne i wiele osób używa jeszcze kąpieli. Dnia 19 bm. termometr wskazywał: w Wenecyi 20, Medyolanie 18·5, Genui 22·5, Bolonii 18, Florencyi 22, Rzymie 21·6, Neapolu 22, a w Palermo 23 stopni ciepła.

Wyprawa milionerki. Ślub znanej milionerki amerykańskiej miss Elkins, córki senatora ze stanu Wirginia — z księciem Abruzzów, kuzynem króla włoskiego odbyć się ma w Waszyngtonie już w najbliższym czasie. Przygotowania do ślubu odbywają się już od kilku miesięcy. Za kilka dni przyjmie kardynał Gibbons pannę Elkins na łono Kościoła katolickiego, poczem narzeczony zjedzie do Ameryki celem zawarcia małżeństwa.

Tymczasem cała amerykańska prasa zajmuje się „wyprawą“, jaką otrzyma piękna milionerka. Będzie to wyprawa iście królewska. Suknia ślubna z satynu o barwie kości słoniowej garnirowaną jest kosztownemi perłami, które same reprezentują ogromny kapitał! Oprócz tego wyprawa obejmuje suknię z szarego satynu, okrytą koronkami i nie mniej ni więcej jak 33 strojów podróżnych, przeważnie barwy ciemnej. Każda suknia posiada inne ozdoby. Do tego przychodzą jeszcze stroje do wycieczek morskich i automobilowych, stroje do jazdy konnej i t. d.

Wyprawę uzupełnia 22 strojów rannych, ozdobionych koronkami rzadkiej piękności. Wzorów do owych koronek szukano w całej Europie i Ameryce, całemi miesiącami... Tak więc panna Elkins będzie mogła w kołach dworskich w Rzymie błyszczeć, jeżeli już nie szlachectwem rodu, to „szlachectwem“ milionów. Oba te szlachectwa, które często w parze chodzą, posiadają tę wspólną cechę, że nabyte są bez zasługi.

Rabunek w Budapeszcie. Nawiązując do wczorajszych telegramów o niezwykle śmiałym rabunku w filii budapeszteńskiego Banku komercyalnego, donosimy jeszcze dalsze szczegóły.

Budapeszteński Bank komercyalny ma w w Nowym-Peszcie, w najbardziej ruchliwej ulicy Arpada swą filię. Lokal ma dwa wejścia. Jedno prowadzi z ulicy, drugie z bramy do lokalu Banku. Cały Bank, to jedna wielka sala, w której umieszczoną jest kasa. Zatrudnionych w Banku jest czterech urzędników i woźny.

W czasie napadu kierownik i kasyer filii, zajęci byli właśnie zamykaniem kas z powodu pauzy obiadowej, gdy w drzwiach ukazało się dwóch elegancko ubranych młodych ludzi. Obaj mieli czarne okulary. W chwili, gdy zamknęli za sobą drzwi, wyciągnęli rewolwery z kieszeni i skierowawszy je w stronę urzędników, rozkazali wszystkim nie ruszać się z miejsca. Buchalter, który miał biurko swe koło telefonu, chciał zawezwać policyę, atoli jeden z rabusiów dobył sztyletu i przeciął nim przewody telefoniczne. Gdy druty były przerwane, wzięli się rabusie do właściwej roboty. Wtedy kasyer powstał, chcąc uciec, ale w tej samej chwili dostał od jednego z bandytów rękojeścią rewolweru w głowę i upadł zemdlony na ziemię. Drugi bandyta zabrał się zaraz do kasy. Banknoty znalezione w otwartej kasie, zapakował do kieszeni, a srebro do przyniesionej ze sobą torby... Zabrawszy wszystkie pieniądze z kasy opuścili obaj lokal banku, cofając się tyłem i niespuszczając z oka obecnych. Opuściwszy Bank wkroczyli do fiakra i uciekli. W pierwszej chwili nikt z personalu bankowego nie ruszył się z miejsca, dopiero ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, urzędnicy Banku zawiadomili policyę o dokonanym napadzie i rabunku.

Policya puściła natychmiast w ruch cały aparat śledczy; 25 ajentów w automobilach rozesłano na wszystkie ulice Budapesztu celem pościgu za rabusiami. Ale bez skutku. Zdołano tylko skonstatować, że fiaker, który wiózł bandytów, miał numer 357 czy 337. Wynaleziono wreszcie owego woźnicę, ten zaś zeznał, że dwaj jego pasażerowie dali mu 100 koron napiwku, by ich odwiózł poza miasto. W Kerepes wysiedli i udali się w las i tu zniknęły wszelkie ich ślady.

Dopiero w nocy otrzymała policya budapeszteńska wiadomość, że jeden z rabusiów Józef Ciężkowski, został w Kis-Terenne aresztowanym. Jestto 22-letni robotnik z odlewarni żelaza. Pochodzi podobno z Królestwa. Zeznał on, że jego wspólnik Józef Antosiewicz, pozostał w Budapeszcie, gdzie go też uwięziono. Pieniądze zakopane w lesie kerepeskim policya skonfiskowała. Obaj rabusie nie umieją po węgiersku. W kieszeni Ciężkowskiego znaleziono kartkę z tłumaczeniem wyrazów użytych w czasie napadu z języka rosyjskiego na węgierski.

Odznaczenia. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu respicyentowi straży skarbowej z Limanowej, Kazimierzowi Kulczyńskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

MIANOWANIA. „Gazeta Lwowska“ donosi: Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę Ignacego Szewca z Ropczyc do Bochni.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Syn królewski“, dramat w 4 akt. Adama Krechowieckiego (nowość).

Niedziela. O godz. 3 „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 akt. Ed. Raupacha (ceny do połowy), o godz. 7 „Syn królewski“.

Poniedziałek. O godz. 3 „Obłudnicy“, kom. w 3 akt. Bern. Shaw'a (ceny zniżone do połowy), o g. 7 „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Wtorek. „Syn królewski“.

Środa. „Skiz“.

Czwartek. „Syn królewski“.

Piątek. 2 razy 2 czyni 5.

Sobota. „Chrabąszcze“ (Les Hannetons), kom. w 3 akt. Brieux (nowość), „Wampir“, kom. w 1 akcie E. Grenet-Dancourt.

Niedziela, o godzinie 3 „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy), o godzinie 7-mej „Car Samozwaniec“.

Poniedziałek. „Zemsta“.

Ze Sejmu.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu X. Stojałowski w szczegółowej dyskusyi budżetowej domagał się regularnego zwoływania Sejmu na dłuższe sesye. Marszałek hr. St. Badeni w odpowiedzi na zarzuty pos. Adama, omawiał wyczerpująco sposób urzędowania w Wydziale krajowym. Marszałek zaznaczył, że żądanie pos. Adama o usnięcie biurokratyzmu z Wydziału krajowego jest zbytecznem, gdyż pos. Adam żadnych konkretnych zarzutów, ani pozytywnych życzeń nie postawił. Również nie może marszałek kierować się przykładem administracyi państwowej, bo w „tej szkole niczego dobrego nauczyć się nie można“. Jeżeli zaś poleca się jako przykład: gospodarkę w gminie miasta Krakowa, to marszałek, nie przesądzając przyszłości, obecnie nie może jeszcze dać zobowiązania, że będzie się od niej uczył!

Następnie Sejm uchwalił rubrykę II budżetu (Zarząd) i III (Sprawy zdrowotne) wraz z rezolucyą p. Rutowskiego w sprawie rozszerzenia oddziału chorób zakaźnych przy szpitalu we Lwowie i w sprawie założenia jednego, ewentualnie dwóch kraj. zakładów dla leczenia wodowstrętu.

Przy rubryce IV (Dobroczynność) uchwalił Sejm 1000 koron dla krakowskiej Rady opiekuńczej na r. 1909.

Posiedzenie w dniu 30. października.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu, po odczytaniu petycyi zgłoszono interpelacye pp. Makucha, Kurowca i Tracza.

Z porządku dziennego uchwalono zmianę § 21 ust. budowlanej dla miasta Lwowa.

Nastąpiła potem dalsza szczegółowa dyskusya nad budżetem.

Przy dziale V-ym (oświata) pos. żyd Rittel wskazał na przepełnienie szkół średnich szczególnie gimnazyów; w roku 1906 liczba uczniów wynosiła 32.906 należałoby młodzież skierować do szkół innego typu i rozwinąć szkolnictwo handlowe i przemysłowe. Państwo traktuje nas po macoszemu; podczas gdy Czechy posiadają 53 szkół państwowych przemysłowo-handlowych, Galicya ma ich tylko 6. Wydatki na szkoły tego rodzaju wynosiły w budżecie państwowym na rok 1908 sumę 14 milionów 442 tysiące 144 korony; z tego na Galicyę wypada 596.100, tj. niecałe 6 prc. Mowca zgłasza rezolucyę, wzywającą Radę szkolną krajową, aby wypracowała szczegółowy program dalszego systematycznego rozwoju szkół handlowych i przemysłowych w kraju i by szkolnictwo zawodowe traktowała z potrzebną pieczołowitością. Mowca wskazuje następnie na nadzwyczajnie wysoki procent Żydów w szkołach średnich i pragnie gorąco, aby młodzież żydowską skierowywano do szkół handlowych, coby młodzieży tej i krajowi wyszło na dobre (?¿!).

Mowca w dalszym ciągu swej mowy skarżył się na rzekome upośledzenie Żydów w gimnazyach, seminaryach i szkołach ludowych, na wrogie Żydom prądy i ubolewa, że takie traktowanie Żydów pcha ich w objęcia syonizmu. Gdy w toku swych wywodów zaczepił brutalnie X. Stojałowskiego, marszałek przywołał go do porządku.

(Tę część mowy streszczamy dziś w tych kilku słowach, gdyż jutro rozprawimy się obszerniej z wywodami mowcy. Przyp. Red.).

Poseł Tymko Staruch żalił się na upośledzenie Rusinów w szkolnictwie.

Poseł Stapiński protestował przeciw używaniu inspektorów szkolnych do polityki, dalej przeciw zbyt częstej zmianie podręczników szkolnych i wreszcie wzywał do wydatniejszego nauczania w szkołach ludowych „nauki zręczności“.

W ciągu dyskusyi szkolnej wybrano do komisyi włości rentowych: członkami posłów Korola i Witosa, zastępcami zaś Tytusa Buynowskiego i notaryusza Onyszkiewicza.

Przemawiali dalej poseł Dumka, Krężel, który domagał się szkoły ludowej w każdej gminie, Makuch i poseł Wasung.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7 wieczorem.

Z Delegacyj.

Delegacya austryacka uchwaliła wczoraj na plenarnem posiedzeniu kredyt Bośni i Hercegowiny, poczem rozpoczęła obrady nad ordynaryum wojskowem. Sprawozdawca Dr Kozłowski omawiał wielką ilość samobójstw w armii i domagał się zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej, uwolnienia ojców rodzin od służby czynnej i zrównania szkół fachowych i realnych z gimnazyami co do prawa jednorocznej służby ochotniczej. Równocześnie podnosił potrzebę reformy wojskowej procedury karnej i wyrażał się z pochwałą o dyscyplinie armii i technicznym postępie.

Po przemówieniu del. Ceglińskiego delegat Axman postawił wniosek w sprawie zezwolenia kredytu dodatkowego dla podwyższenia żołdu żołnierzy, poprawy ich wiktu, jakoteż wniosek, w którym domagał się wstawienia 10 milionów koron na ten sam cel w przyszłym budżecie. Zaznaczył przy tem, że prawie wszystkie stronnictwa popierają ten wniosek, który jest sprawiedliwym obowiązkiem względem ludności, a nie zawiera ostrza przeciw Węgrom.

Po przemówieniach delegatów Schuhmeiera, Clam-Martinica i ministra Schönaicha obrady przerwano do dnia dzisiejszego.

Budapeszt. Na początku posiedzenia delegacyi zwrócił się prezydent Madeyski z prośbą do delegatów, aby przemawiali zwięźlej i umożliwili przez to ukończenie obrad w dniu jutrzejszym.

Del. Sustersic omawiał przeważnie wypadki w Lublanie.

Del. Bomba, ktory z początku przemawiał po polsku, później zaś po niemiecku, omawiał potrzeby rolnictwa, poczem domagał się kształcenia żołnierzy nie tylko dla wojny, ale także i dla pokoju, wskazując przy tem na stosunki w Rosyi, gdzie żołnierze bywają używani do robót polnych i melioracyjnych. W tym duchu wniósł mowca rezolucyę, poczem żądał zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, skrócenia czasu ćwiczeń wojskowych, opieki nad wdowami i sierotami po podoficerach.

Posiedzenie trwa dalej.

Sprawy austro-węgierskie.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya wewnętrzna polepszyła się, ponieważ w Pradze **zaprzestano antyniemieckich demonstracyj.**

„N. Fr. Pr.“ donosi, że **przesilenie gabinetowe odłożone zostało** aż do czasu, gdy cesarz Wilhelm II opuści Wiedeń, a więc do czasu od 7—17 listopada.

Budapeszt. (Tel wł.) W kołach delegacyi austryackiej panuje przekonanie, że sprawa dymisyi ministrów czeskich rozstrzygniętą zostanie po 7 listopada. Na miejsce Praszka i Fiedlera wejdą prawdopodobnie urzędnicy czescy z charakterem prowizorycznym.

Praga. (Tel. wł.) Dziś odbył się między godz. 11 a 11 i pół bummel studentów niemieckich. Przechadzce burszów nikt nie przeszkadzał, odbyła się więc spokojnie.

Powrót cesarza.

Wiedeń. (T. wł.) Dzienniki poranne donoszą, że cesarz wraca jutro, tj. 31 b. m. z Budapesztu do Wiednia. Na podstawie jednak autentycznych wiadomości możemy podać, że **powrót cesarza** nastąpi dopiero **4 listopada.**

Milionowe inwestycye kolejowe.

Wiedeń. (T. wł.) Dzienniki poranne donoszą, że na r. 1909 projektuje ministerstwo kolei wielkie **inwestycye kolejowe kosztem 150 milionów.** Z sumy tej 40 milionów koron przeznaczonych zostanie na sprawienie taboru kolejowego.

Deputacya bośniacka.

Budapeszt. Przybyła tutaj deputacya serbska z Bośni i Hercegowiny, która przyjętą będzie przez cesarza dla złożenia podziękowania za aneksyę Bośni i Hercegrwiny.

Kossuth agitatorem wielkoserbskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). W dzisiejszych pismach liberalnych wiedeńskich oświadcza minister handlu Kossuth, że **zarzuty** podniesione przeciw niemu przez dzienniki chrześcijańsko-socyalne,**jakoby popierał agitacyę wielkoserbską, są nieprawdziwe.**

Oprócz tego ogłasza „Zeit“ osobny wywiad z Kossuthem, w którym tenże oświadcza, że nie zna Pasicza, ani się z nim nigdy nie widział. Agitacyi serbskiej nie popierał, a z Chorwatami zerwał stosunki, gdy ci w swej polityce zeszli z podstaw, stworzonych przez rezolucyę ryecką.

„Reichspost“ notując to zaprzeczenie Kossutha, podtrzymuje dalej swoje zarzuty, twierdząc, że opiera je na autentycznych dokumentach.

Skutki madziaryzacyi.

Budapeszt. Ruch antyaustryacki w całej Rumunii wzrasta. Na przyszłą niedzielę zapowiedziane są wiece celem zaprotostowania przeciw polityce austro-węgierskiej, która polegać ma na dążeniu do odosobnienia państw bałkańskich. Kierunek ruchu objęli profesorowie, lekarze i adwokaci, również kupcy przyłączają się do niego. Na ogólne podniecenie wpływa i ta okoliczność, że proponowana przez hr. Andrassyego reforma wyborcza dąży do upośledzenia Rumunów węgierskich.

Anglia wobec aneksyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Jedno z pism wiedeńskich doniosło, że ambasador Goshen otrzymał wskazówkę, aby zawiadomił cesarza Franciszka Józefa, że Anglia nie będzie robić trudności aneksyi Bośni i Hercegowiny. Wiadomość ta jest pozbawioną podstawy, gdyż takich wskazówek angielski ambasador nie otrzymał a stanowisko rządu angielskiego w tej sprawie nie uległo zmianie.

Wizyta Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm przyjedzie do Wiednia tylko w towarzystwie adjutanta i lekarza przybocznego.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 paźdz.).

Wrzenie w Turcyi.

Salonika. (Tel. własny). Sytuacya w Konstantynopolu jest bardzo groźna. Koła młodotureckie podejrzywają ciągle sułtana, że żywi on plany reakcyjne. Oficerowie młodotureccy wysyłają więc jak najliczniejsze oddziały wojska do Konstantynopola.

Zwrot w sprawie turecko-bułgarskiej.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Sofii: Porta poleciła zawiadomić wczoraj **oficyalnie** w Sofii, że **gotową jest wejść w bezpośrednie rokowania z Bułgaryą.** Rada ministrów zbierze się prawdopodobnie dzisiaj dla zamianowania delegatów bułgarskich dla tych rokowań.

Sofia. (Tel. wł.). Rada ministrów postanowiła wysłać nowych pośredników celem bezpośrednich rokowań z Turcyą, z wykluczeniem dyplomacyi obcej. Zamianowanie nowych pośredników nastąpi jutro.

Sofia. (T. wł.) W razie bezpośrednich rokowań między Turcyą a Bułgaryą, pełnomocnicy bułgarscy upoważnieni będą do udzielenia Turcyi odszkodowania pieniężnego, ale zażądają od niej odszkodowania politycznego. Będzie niem mianowicie połączenie dróg bułgarskich z tureckiemi i przyznanie ludności bułgarskiej w Macedonii autonomii wyznaniowej i kulturalnej.

Paryż. (Tel. wł.). Do „Temps“ donoszą z Sofii, że między Turcyą a Bułgaryą przyszło do następującego porozumienia:

a) Turcya uznaje niezawisłość Bułgaryi.

b) Bułgarya zapłaci odszkodowanie za kolej wschodnią i za trybut wschodnio-rumelijski, przyczem jednak wyraz „trybut“ będzie ominięty.

Chodzi o zapłacenie sumy skapitalizowanej wartości tej części kolei oryentalnej, którą zajęła Bułgarya.

Sofia. (T. wł.) Mowa tronowa króla Ferdynanda wywarła bardzo dobre wrażenie w całym kraju. **Wojna z Turcyą jest prawie wykluczona.** Gabinet Malinowa nie obawia się ani opinii kraju ani Europy. Zwołanie wielkiego sobranja okazało się niepotrzebnem.

Sojusz turecko-angielski.

Konstantynopol. (T. wł.) Dzienniki donoszą, że między **Anglią a Turcyą zawarte zostało tajne zaczepno-odporne przymierze,** gwarantujące nietykalność terytoryalną Turcyi.

Chwalebna cierpliwość.

Petersburg. (Tel. wł.) Z otoczenia ks. Jerzego serbskiego donoszą, że misya księcia ma na celu skłonić Rosyę, by nie uznała aneksyi Bośni. Jeżeli Rosya wniesie protest, Serbowie czekać będą spokojnie i cierpliwie dalszych następstw w przekonaniu, że Bośnia przyłączona zostanie pierwej czy później do Serbii. Serbia nie chce konferencyi bałkańkiej, gdyż jeszcze z żadnego kongresu europejskiego nie odniosła korzyści.

Sprawa u Cypr.

Londyn. (T. wł.) Dzienniki donoszą, że ludność grecka wyspy Cypru, zarządzanej przez administracyę angielską, przesłała ks. Connaught adres, **by Anglia oddała tę wyspę królestwu greckiemu.**

Telegramy

z dnia 30 października.

Strajk na uniwersytecie we Lwowie.

Lwów Wczoraj wieczorem odbył się wiec studentów medycyny, na którym postanowiono solidaryzować się z kolegami 4-go i 5-go roku, którzy w skutek szczupłości sal wykładowych rozpoczęli bojkot wykładów psychologii i neurologii i postanowili rozciągnąć strajk na wszystkie wykłady. Na razie strajk ma trwać tydzień, w zasadzie zaś tak długo, dopóki studenci nie otrzymają zapewnienia, że podjęte będą starania celem zapobieżenia niedomaganiom. Wybrano wreszcie komitet studencki, który przedłoży postulaty młodzieży rektorowi, władzom uniwersyteckim i namiestnikowi.

Bezpieczeństwo w kopalniach nafty.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza reskrypt ministerstwa robót publicznych w sprawie zarządzeń dla zapewnienia bezpieczeństwa w kopalniach nafty w Galicyi, wystosowany do starostwa górniczego w Krakowie.

Głos Pogodina.

Petersburg. W dzienniku „Słowo“ ogłasza prof. Pogodin artykuł protestujący przeciw zamknięciu szkół polskich w Warszawie. Prof. Pogodin twierdzi, że Rosyanie ze stanowiska państwowego powinni popierać szkołę polską jako czynnik kultury i organizacyi społecznej narodu polskiego, działający równolegle z władzą państwową.

Dymisya Izwolskiego.

Wiedeń.(Tel. wł.) „N. Fr. Pr.“ otrzymała depeszę z Petersburga, że dymisya Izwolskiego nastąpi lada chwila.

Rewelacye Wilhelma II.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Morgenpost“ donosi, że rewelacye „Daily Telegraf“ o cesarzu Wilhelmie wywołały w rosyjskich kołach urzędowych silne niezadowolenie. Podnoszą one, że w czasie wojny boerskiej stosunki Rosyi z Anglią były jak najgorsze i Rosya miała prawo wystąpić z propozycyą pośrednictwa. Teraz jednak stosunki się zmieniły, a rewelacye Wilhelma II przyszły bardzo nie w porę.

Berlin, (T. wł.) Rewelacye w „Daily Telegrafh“ wyszły z pod pióra znanego publicysty angielskiego Bashforda, **męża zaufania cesarza Wilhelma.**

W sferach decydujących niemieckich panuje wzburzenie z powodu tego, że prasa niemiecka **potępia informacye cesarza Wilhelma.** Spodziewają się tam jednak, że nie pogorszą one stosunków anglo-niemieckich. W każdym razie sprawa ta znajdzie **echo w parlamencie.**

Berlin. (Tel. wł.) „Tägliche Rundschau“ ogłasza wywiady z wybitnymi politykami i finansistami w sprawie rewelacyi o cesarzu Wilhelmie II w „Daily Tel.“ Wszyscy **potępiają jak najostrzej krok cesarza.** Jeden dyrektor banku wyraził się, że polityka i taktyka cesarza wiąże ręce Niemcom i wywołuje najgorsze następstwa.

Rządy Rosyi w Persii.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Franf. Ztg.“ donosi, że **wojska rosyjskie z Dżulfi pomaszerują do Tebris.** gdy tylko zażąda tego generalny konsulat rosyjski w Tebris. Rząd rosyjski zawiadomił W. Portę, że obsadzenie Tebris przez wojska rosyjskie będzie chwilowe (?). Armia rosyjska ustąpi, gdy zostanie tam przywrócony porządek.

Podejrzany podróżny.

Lwów. Policya aresztowała dzisiaj nad ranem człowieka, który zwrócił na siebie uwagę tem, że w lokalach publicznych wydawał wielkie kwoty pieniędzy. Na policyi podał on, że przyjechał wczoraj popołudniu, że nazywa się Jan Jędrzej Drexler, że jest w Budapeszcie rzeźnikiem i ma tam realność, zaś do Lwowa przejechał zabawić się. Znaleziono przy nim 400 kor., zaś w hotelu, w pokoju przez niego zajmowanym, dalsze pieniądze, tak, iż razem miał on przy sobie przeszło 6.000 kor.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 30 Października. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	634	50	Gal. Tow. karp. nar.	573	—
węg. „ „	738	50	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	294	50	Renta majowa	96	15
Unionbanku	535	50	Austr. renta. kor.	96	15
Länderbanku	432	50	Węg. „ „	92	20
Bankvereinu	512	50	56 l. Listy T. kr. z.	92	35
Bodencredit	1049	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4—% „ „ „	99	30
Kolei państw.	683	50	5% „ „ „	110	—
„ południowej	120	25	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	448	—	4— „ „ „	100	—
„ północnej	5075	—	4% Gal. Obl. propin.	97	55
„ czerniow.	550	—	4% Gal. poż. kr. 1893	95	-
Alpiny	650	25	4% Poż. m. Lwowa	92	70
Rima Muranyi	556	75	Losy tureckie	179	25
Prag. Tow. żel.	26	40	Marki	117	17
Fabryki broni	575	—	Ruble	251	75
Tureckie tytun.	377	—	Rosyjska pożyczka	97	10

PROGNOZA: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, mało zmieniona pogoda, miejscami opady, pięknie.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

C. i k. Intendantura 1. Korpusu.

Do L. 6346, roku 1908.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim drogą ogólnej konkurencyi, w której tak producenci jakoteż handlarze mogą wziąść udział:

dla wojskowego magazynu żywności w Tarnowie: 1200 q siana, 1000 q słomy na podściółkę i 400 q słomy do łóżek.

Dostawione muszą być: 400 q siana, 500 q słomy na podściółkę, bezwarunkowo do 25. listopada 1908, zaś reszta siana i słomy na podściółkę wreszcie słoma do łóżek do 20. grudnia 1908.

Oferty (stempel 1 Kor.) muszą być wniesione najpóźniej do 2. listopada 1908 do 10. godziny przedpołudniem do Intendantury 1. Korpusu w Krakowie, Stradom 10. Impegno ośm dni.

Odnośnie co do jakości siana i słomy, jakoteż innych ogólnych warunków; na które przy zawieraniu kupna odwoływać się będzie, obowiązuje w tym celu przez Intendanturę 1, Korpusu **21. lipca 1908 wydany zeszyt warunków sposobem kupieckim** (Usanceheft) **na kupna artykułów zaopatrzenia wojską który w Intendanturze korpusu, magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie się znajduje i przez każdego przejrzany być może.**

1225 Kraków w Październiku 1908.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim drogą ogólnej konkurencyi, w której tak producenci jakoteż handlarze udział wziąść mogą, dla c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnowie 100 metrów kubicznych twardego i 10 metr. kub. miękkiego drzewa opałowego. Odstawione mają być i ułożone w stosy na placu drzewnym w Gumniskach 50 metr. kub. twardego drzewa do połowy grndnia 1908, a dalszych 50 metr. kub. twardego i 10 metr. kub. miękkiego drzewa do połowy stycznia 1909.

Dotyczące dokładnie ułożone oferty, w których impegno nie może być krótsze niż 8 dni, muszą być wniesione najpóźniej do dnia 6 listopada 1908 do godz. 10 przedpoł. do c. i k. intendantury I. korpusu w Krakowie. W takowych powinien być podany gatunek i pochodzenie drzowa.

Co do jakości drzewa, tudzież i innych ogólnych warunków kupna obowiązuje w tym celu przez Intendanturę I. korpusu wydany zeszyt warunków (Usanzenheft) zakupna artykułów zaopatrzenia wojska sposobem kupieckim z dnia 21 lipca 1908, a który to zeszyt warunków przejrzeć można w Intendanturze I. korpusu i w c. k. wojskow. magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu.

Kraków, w październiku 1908.

Do L. 6468.

C. i k. Intendantura I. korpusu w Krakowie.

L. 6167 z r. 1908. 1229 3—3

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.